DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 2/14 Czerwca 1855 roku. № 153. Jutro Serca Jezusowego ŚŚ. i Wita i Modesta. Wschód słoń. o god. 3 min 40. — Zachód o g. 8 m. 20.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow donosi o działaniach pod Sebastopolem, następującą depeszą telegraficzną z dnia 28go maja (9go czerwca): Kanonada silna trwa i skierowaną została szczególniéj na bastjony: Korniłowa i Ner 3ci; nieprzyjaciel prosił o zawieszenie broni dla zebrania ciał poległych, przyczem okazało się, że strata jego w dniu 26 maja (7 czerwca) była ogromną; przewyższa ona 4 tysiące ludzi. (*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 23 maja (4 czerwca).

RESKRYPTA CESARSKIE.

Do główno-dowodzącego oddzielnym korpusem Kaukazkim i Namiestnika Kaukazkiego, jenerał-adjutanta, jenerała piechoty, *Murawiewa* Igo.

I.

Mikołaju synu Mikołaja! Wyrażone MI przez was uczucia smutku mieszkańców i wojsk Kaukazu, z powodu zgonu wiekopomnego Rodzica MOJEGO, sprawiły mi serdeczną pociechę. Widzę w nich dowód wdzięczności kraju i walecznych jego obrońców za nieustanną względem nich troskliwość wspólnego NASZEGO Dobroczyńcy. W zupełnem przekonaniu, iż dla osiągnięcia wielko-dusznych jego widoków, będziecie mnie wspomagali na Kaukazie z tąż samą światłą i niezmordowaną gorliwością, przez którą tutaj zyskaliście MOJE zadowolenie, pozostaję ku wam na zawsze szczerze życzliwym.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDER.«

St. Petersburg, 2go kwietnia 1855 roku.

II.

NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNY.

Mikołaju synu Mikołaju! Przed wyjazdem waszym do powierzonego wam, oddalonego kraju Kaukazkiego, wynurzyłam wam MOJE istotne przekonanie, że w zupełności usprawiedliwicie nadzieje NAJJASNIEJSZEGO CESARZA, niezapomnianego MEGO Małżonka, który wybrał was dla usług na nowem, ważnem i z wielu trudami połączonem polu działań wojennych i administracyjnych; tymczasem spodobało się Bogu, w niezbadanych wyrokach, przenieść Go do wiekuistego swego mieszkania i w ten sposób położyć kres niezmordowanym JEGO staraniom o dobro Rosji. Głęboki, ciężki smutek, jakim dotkniętą zostałam, podzielają, z serdeczną mą pociechą, wszystkie stany narodu, obok wynurzania pobożnego uszanowania i wdzięczności nieograniczonéj dla zgasłego ich Ojca i Dobroczyńcy. Przekonana zupełnie, że mieszkańcy Gruzji i innych okręgów Kaukazkich zarówno spółczują wspólny NASZ smutek, oświadczam wam MOJE serdeczne podziękowanie za wyrażone przez was uczucia, pragnąc szczerze, aby Opatrzność błogosławiła czyny wasze na sławę panującego obecnie CESARZA, Najukochańszego Syna MOJEGO.

Pozostaję ku wam niezmiennie przychylną.

Na oryginale własną JEJ CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDRA.«

S. Petersburg, 4go kwietnia 1855 roku.

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 17go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu Śéj Anny klasy 1éj: naczelnik załóg artyleryjskich okręgu Orenburgskiego, jenerał-major Frejman 2gi; dyrektor kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych, rzeczywisty radca stanu Westman; dyrektor kancelarji kapituły Rosyjskich CESARSKICH i KRÓLEWSKICH orderów Pejker; i pomocnik dyrektora CESARSKIEJ bibljoteki publicznéj, zawiadujący muzeum Rumiancowa, szambelan, rzeczywisty radca stanu, książę Odojewski.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył, złagodzić karę Bronisławowi Chomiczewskiemu, w r. 1854 za przestępstwo polityczne pozbawionemu wszelkich praw stanu i zesłanemu do robót ciężkich w kopalniach w Syberji na lat 18, przez zniżenie mu kary rzeczonych robót do lat 6, jeżeli obecne postępowanie jego i sposób myślenia są dobre.

— Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Edward Szawłowski postanowieniem z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. Ner 25,406 na konfiskatę majątku skazany, który w r. 1833 czyli przed zapadnięciem tego postanowienia wydany przez rząd austrjacki w Austrji, gdzie się był schronił i przeznaczony do wojska, za NAJWYŻSZYM rozkazem z dnia 27 grudnia 1853 r., uwolnionym został ze służby, ma być wykreślony z listy osób nie korzystających z NAJWYŻSZEJ amnestji i konfiskata majątku jego wraz z wszelkiemi skutkami cofnięta.

Heroldja królestwa Polskiego. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutek jéj przedstawienia uznanemi zostały, decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 11 (23) maja r. b. zapadłą za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Bobiński Ludwik, herbu Leliwa; Bogusz Konstanty, h. Półkozic; Brochocki Władysław-Andrzéj, h. Ossorya; Brzchocki Ludwik tegoż herbu; Brześciański Tomasz-Józef; Chyczewski Hipolit-Franciszek h. Korczak; Górski Franciszek-Edward h. Habdank, Górski Felix-Konstanty t. h.; Grodzicki Maciéj; Janiszewski Agrypin-Władysław; Janiszewski Lucjan-Seweryn; Jarnutowski Józef-Jakób; Jedlinski Jan-Józef h. Nabram; Jezierski Ignacy h. Prus; de Johne Adolf-Sebastjan-Wojciech; Kowalski Bronisław-Stanisław h Wieruszowa; Kowalski Felix-Kaźmierz t h.; Kowalski Ludwik-Filip t. h.; Kowalski Konrad-Jan t. h.; Kowalski Władysław-Norbert t. h.; Kuleszyński Edward-Bolesław h. Slepowron; Malinowski Jan h. Ślepowron; Marczewski Alexander-Jan-Nepomucen h. Dąbrowa; Marczewski Alfred t. h ; Marczewski Konstanty t. h.; Michalski Felix h. Korczak; Nieciecki Franciszek a Paulo-Wincenty-Ferrarjusz h. Poraj; Nieciecki Józef-Cyprjan h. Poraj; Ochimowski Juljan-Walenty h. Doliwa; Ochimowski Jakób t. h.; Orechwa Stanisław-Joachim-Eustachy h. Rogala; Paszkowski Franciszek-Wiktoryn h. Zadora; Pawłowski Wincenty-Stanisław h. Ślepowron; Pawłowski Antoni-Wojciech t. h.; Pawłowski Jan-Józef-Kalixt t. h.; Pawłowski Walenty-Franciszek t. h ; Pieczyński Antoni h. Bończa; Pieczyński Stanisław-Kostka Alexy-Narcyz t. h.; Podleski Tomasz h. Poraj; Pomianowski Andrzéj h. Ślepowron; Rzążewski Adam-Franciszek; Skrętowski Kaźmierz-Apolinary h. Geralt; Skrodzki Roman-Dominik h. Slepowron, Wasilkowski Franciszek-Aureljusz h. Korczak; Wszeborowski Edward-Kleofas h. Rawicz; Wszeborowski Karol-Teodor t. h.; Wszeborowski Kaźmierz-Franciszek t. h ; Wszeborowski Alexander-Seweryn t. h ; Zawistowski Ludwik-Bronisław h. Jastrzębiec; Zawistowski Wincenty-Alexander t. h.; Zwolski Franciszek h. Ogończyk.

Warszawski Ober-Policmajsler. — Podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, że według dawniejszych urządzeń, nie wolno jest wchodzić do ogrodów Saskiego i Krasińskiego: osobom mającym za sobą psy; staroz. z brodami lub bez bród, lecz w ubiorze żydowskim; ludziom źle albo nieprzyzwoicie ubranym, oraz niosącym kosze, pudła, narzędzia, lub inne ciężary; nadto wzbroniono: *a*) chodzić po trawnikach i klombach; *b*) siadać lub stawać na barjerkach; *c*) łamać kwiaty, krzewy lub gałęzie drzew; *d*) zbijać lub zrywać owoce i kasztany; *e*) psuć figury lub barjerki ; *f*) łapać ptaki i t. p. robić uszkodzenia: ścisłe dopilnowanie powyższego rozporządzenia, służba miejscowa policyjna do ogrodów na służbę codziennie naznaczana, ma sobie jak najsurowiéj zaleconem. Osoby zatem niestosujace się do powyższego, same sobie winę przypiszą, jeżeli z tego tytułu narażą się na jakąkolwiek nieprzyjemność. — Warszawa dnia 31 maja (12 czerwca) 1855 r.— Jenerał-major, *Gorłów*.

— Do zbioru sztuk dramatycznych, wydanych nakładem księgarni S. H. Merzbacha, przy ulicy Miodowéj pod Nrem 486, których już wyszło trzydzieści przeszło, przybyło znowu kilka sztuczek, ktore są do nabycia we wszystkich księgarniach, a mianowicie: „Spotkanie“ krotochwila w 1ym akcie ze śpiewkami z francuzkiego pp. Cabot, Jallois i Letarge (grana w teatrze rozmaitości) cena kop. 30. „Stary Jegomość“ komedja w 1m akcie, tłomaczona z francuzkiego (grana w teatrze rozmaitości) cena kop. 30.— Taż księgar-

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

V.

Była to niedziela czy téż inne święto uroczyste, poczciwa Warszawa ustroiwszy się nadobnie, rozesłała na pokaz swe dziatki po wszystkich ulicach.— Pełno złocistych karet z błyszczącemi zaprzęgami dzielnych rumaków, niezliczona liczba doróżek, powozików i bryczuszek, mijało się tu i tam, unosząc szczęśliwe pary, szukające jakiegoś wytchnienia po tygodniowéj mordującéj pracy, a może i próżnowaniu. Tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci, przybrane świętalnie, szeleszcząc jedwabiem, jaśniejąc odblaskiem kosztownych stroików i ładnych twarzyczek, z całą majestatycznością zgrabnych ruchów właściwych naszym rodaczkom, sunęło poważnie chodnikami Nowego Świata, zdążając ku Szwajcarskiéj dolinie, lub rozkosznym Łazienkom. Na każdéj twarzyczce czy twarzy, królował uśmiech rajskiego szczęścia i swobody; z każdego oka, tryskało tyle życia, tyle zadowolnienia z siebie, tyle nieziemskiéj jakiejś błogości, że patrząc na nich otworem płóciennéj budy, nasz Józio, uczuł odbicie téj rzeźwości w swem sercu, i powiedział sobie w duchu, iż nie ma na świecie weselszego miasta jak Warszawa, nie ma życia jak tylko tam, gdzie mieszkają ludzie tak bogaci, śmiejący się, a zatem szczęśliwi.

Jeden z jego kolegów radomskich, chłopiec niebogaty wprawdzie lecz też i nie biedny, już od miesiąca przebywał w Warszawie; do niego więc jako jedynie znajoméj sobie istoty, zamierzył udać się nasz bohater. Po wielu szukaniach i dopytywaniach, trafił wreszcie na ulicę Freta, zniósł małe zawiniątka, i uszczęśliwiony serdecznem przyjęciem kolegi, przytem czując dwiescie złotych w kieszeni, summę jakiéj nigdy nie posiadał, sądził, że wszystko pójdzie mu jak z płatka.

W pierwszych dniach po swojem przybyciu, nic jeszcze nie przedsiewziął stanowczego; bo ile razy wyszedł na ulicę, spotykał mnóstwo przedmiotów zupełnie mu nieznanych, które musiał szczegółowo pooglądać. Wstępował więc do kościołów, czytał nagrobki, podziwiał piękność ozdób architektonicznych, stawał przed sklepami, pytał kolegi o nazwiska i użytek różnych przeróżnych gracików zostawionych ponętnie w oknach, przeglądał ryciny, gapił się na przejeżdżających i przechodzących, wszystko mu się podobało, wszystko chciałby posiadać, na wszystko patrzyć bez końca; zwyczajnie odbywał kurs parafiańskiéj gapiologji, z którym to i dziś nie bardzo trudno napotkać się w Warszawie.

Ten jego przyjaciel i kolega, jako dawniéj już przebywający, a zatem więcéj wtajemniczony w życie naszego miasta, musztrował biednego chłopca na wszystkie strony. Dąsał się niemiłosiernie, gdy ten wskazywał palcem na jakie przedmioty lub osoby, kazał mu zaraz sprawić sobie kapelusz, laskę, rękawiczki, zapinki, i inne drobnostki należące do garderoby męzkiéj, a dla warszawskiego eleganta niezbędne; wodził go po cukierniach, kawiarniach, ogródkach i tym podobnych miejscach publicznych, sam mu wiązał modnie chustkę na szyję, poprawiał kołnierzyki, a co wieczór, zachęcał do teatru.

Prostodusznemu Józiowi, taka nowość i rozmaitość nadzwyczaj smakowała; nie przywykły do odbywania pieszo długich spacerów, wynajmował dorożki i rozsiadłszy się pompatycznie w zielono malowanym powozie, myślał, iż wszyscy nań patrzeć muszą z podziwieniem i zazdrością. Dwuzłotówki jedna za drugą wysuwały się szybko ze skurzanéj sakiewki, Józio nie liczył reszty, niepomyślał nawet o tem co wydawał, widocznie, żyłka utajonéj próżności zadrgała w jego umyśle, a wewnętrzne prze

nia odebrała następujące nowości literackie: „Kęs chleba" gawęda z pól nadniemeńskich przez Władysława Syrokomlę, cena kop. 65. „Margier" poemat z dziejów litwy przez Władysława Syrokomlę, 1 tom, rs. 2 kop. 25. „Trzy powieści" opracowane przez F. M., 1 tom kop. 75. „O bogactwie ubogiego i o nędzach bogacza" przez Zofję P., tłomaczone z francuzkiego 1 tom kop. 50. „Przewodnik do hodowli pszczół" przez Jana Sikorskiego kop. 30. „Malowniczy ogroduik" czyli nauka zakładania malowniczych ogrodów w nowym stylu i gustownego przyozdabiania ich kwiatami, praktyczne podręczne dzieło dla ogrodników i właścicieli, którzy zechcą pod swoim osobistym kierunkiem zakładać nowe ogrody, albo upiększać już założone z 16stu kolorowemi planami i wielu rysunkami przez Hermana Hetzschold 1 tom in 4to rs. 4.

— Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, podaje do wiadomości, iż bilety na gonitwy, wydawane i sprzedawane będą w gmachu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych w dniach 3 (15) i 4 (16) czerwca, to jest w piątek i sobotę z rana od godziny 10éj do 1éj, a po południu od 4éj do 7éj; w niedzielę zaś tylko do godziny 12éj z rana Przy każdym bilecie jest kontramarka, która oddaje się w dniu pierwszym, sam zaś bilet w dniu drugim. Ktoby nie zdążył nabyć biletów w biurze, znajdzie takowe na placu wyścigowym, w urządzonych na ten cel przy galerjach, 3ch kassach. — Wystawa zwierząt gospodarskich, odbędzie się w sobotę, to jest dnia 4 (16) czerwca r. b.; zaś ocenienie zwierząt przez sędziów w piątek czyli dnia 3 (15) czerwca. Właściciele przeto, racząc zwierzęta na wystawę przybyłe, kazać przyprowadzić w piątek i sobotę na plac przed zabudowania straży ogniowéj przy ogrodzie Krasińskich, i tam zatrzymać one od godziny 4éj do 7éj po południu.

— W dokończeniu ciągnienia 5éj klasy 85éj loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły na Nra następujące Ner 17,937 wygrał rs. 50,000, Ner 5,090 rs. 25,000, Ner 8,202 rs. 10,000, Nra 1,200 i 13,202 po rs. 1,000, Nra 4,730, 6,302, 13,548 i 17,682 po rs. 500, a Nra 9,649, 11,373, 14,615 i 21,958 po rs. 200.

— Transporta wełny na targ teraźniejszy przybywają. Skład bankowy zapełniać się zaczyna, w dniu wczorajszym na wszystkich wagach przeważono pudów 1435 funtów 24, co z dwóch dni wynosi pudów 1887 funtów 7, oprócz baranów o których wczoraj donieśliśmy, spodziewane są z innych miejsc Królestwa. Tryki przez p. Stejna w tym roku sprowadzone, pochodzą z wyborowéj owczarni hr. Magnie w Szląsku Pruskim, i są bardzo chwalone. Jarmark rozpoczyna się z dniem 3 (15) b. m., wówczas będziemy mieli sposobność donieść o sprzedaży, przybyłych kupcach i cenach; celującéj wełny dostarczono już znakomite partje.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 7 Czerwca. Izba niższa na wczorajszém swojém posiedzeniu po południu, zajmowała się prawie wyłącznie przerwaną w dniu 1szym maja kwestją względem odebrania wsparcia rządowego udzielonego katolickiemu seminarjom w Maynooth. Rozprawy i tym razem nie doszły jeszcze do rezultatu i odroczone zostały do 27go czerwca. I reszta rozpraw w izbie nie przedstawiała żadnego zajęcia.

— Donoszą o mającym wychodzić w Londynie dzienniku w formacie *Timesa*, który kosztować będzie tylko 2 pensy zamiast 5. Pierwszy numer ma wyjść 19 b. m. Tytuł tego dziennika będzie *Telegraf*, rozdawany będzie od godziny piątéj z rana. *(Ind. Belge).*

CHINY.

Bezpośrednie wiadomości z Chin dochodzą do 14go kwietnia i donoszą co następuje: Gazety pekińskie które przez długi czas nie dochodziły do Szangai, zatrzymywane były w Kowtengczan w prowincji Szantung przez powstańców, za to numera z ostatnich dni lutego i pierwszych marca, nadeszły we właściwéj porze, a ponieważ w nich nie ma żadnéj wzmianki względem mniemanego wygnania powstańców z północnych prowincji Szantung i Peczel, przeto to milczenie, obok okoliczności zatrzymania gazet przez powstańców, dowodzi że ci ostatni jeszcze we wspomnionych prowincjach silnie stoją. Według prywatnych listów, w dniu 9tym marca, zdobyli oni miasto Hwuytsan, podobnież jeden wysłany z Nankinu korpus partyzancki opanował miasto Kwitczau. Z drugiéj strony dowiadujemy się, że rezydujący w Nankinie anty-cesarz, na krótko przed wyparowaniem powstańców z Szangai, oświadczył ich przywódcom Loo i Aliz swoją sympatję i obu udzielił zaszczytne tytuły. Miał on im przesłać korpus 40,000 w pomoc, ale jak powiedzieliśmy, rozstrzygający cios wypadł pierwéj niż się spodziewano i obecnie znowu urzędnicy cesarscy rządzą w Szangai.— W Kantonie pomimo klęsk poniesionych przez powstańców w tamtych okolicach, obawiają się ciągle jeszcze ich napadów; jednak niebezpieczeństwo to nie jest jeszcze dostatecznie usunięte, drożyzna zwiększa się i wszelki handel zatamowany. *Friend of China* mówi o wszystkich tych wypadkach wojny domowéj. W Europie powodzenie rewolucji, w pierwszym dniu rozstrzyga o całym jéj dalszym przebiegu, w Chinach zupełnie przeciwnie. Zwycięztwa i klęski zmieniają się bez przerwy jedne za drugiemi i cała okoliczność wikła się jak jakie misterjum z czasów średnich wieków; ale jak zupełne usunięcie środków żywności, sprowadza niszczącą chorobę, po któréj śmierć następuje, tak i powstanie chińskie kiedy już tak bardzo w około siebie rozszerzyła się, skończy się niezawodnie upadkiem dynastji przeciw któréj walczy.

(Neue Preussische Zeitung).

CZARNOGÓRA.

— Piszą do *Oest. Ztg*: W dniu 20 maja książe i księżna z dygnitarzami państwa i senatu, udali się do Rieka-Cernowic, gdzie zgromadziło się przeszło 6,000 zbrojnych, to jest ci wszyscy którzy w zeszłym roku zapisali się na krucjatę przeciw Turkom. I na tem zgromadzeniu podobnie jak w zeszłym roku, krzyż jaśniał na czele czarnogórskich krzyżaków, a na placu targowym w Cattaro widziano w tych dniach mnóstwo Czarnogórców z tem świętem znamieniem.

Książe miał następującą przemowę:

»Czarnogórcy! Rok minął od czasu jak poprzysięgliście, wasze dzielne ręce poświęcić obronie wiary i ojczyznie, którym wasi dawni nieprzyjaciele od wieków zniszczeniem grożą. Z tej serdecznej krucjaty wyłączyliśmy tych, którzy w swojem samolubstwie ziemskie dobra życia i rodziny, przenoszą nad prawdziwą sławę. Według mego przyrzeczenia, każdego z was zdobi ten znak który Konstantyn wielki widział błyszczący w powietrzu i który mu wskazał drogę do Bizancjum, aby postawił tamę przeciw azjatyckiemu zalewowi ludów. Będziecie znak ten nosić na czole i dumnie pójdziecie dalej z temi słowami ewangelji: »Kto mnie kocha, niech weźmie krzyż swój na siebie i pójdzie za mną.«

Trzykrotna salwa odpowiedziała na te słowa i zgromadzenie rozeszło się w największej radości.

(Neue Preussische Zeitung).

FRANCJA.

Paryż 8 Czerwca.

Przy wyborach do rad jeneralnych w niektórych miejscach były dość żywe walki. Wielu kandydatów rządowych zaledwie się utrzymało, a z pomiędzy opozycyjnych najwięcej wyliczono legitymistów. W skutku tego rodzaju manifestacji mer i jego adjunkci w Troyes, podali się do dymisji.

— Napowietrzne druty telegraficzne mają być zastąpione przez podziemne. Roboty w tym celu już zostały rozpoczęte i część między ministerstwem spraw wewnętrznych i Tuilleries, tudzież między tym pałacem i pałacem miejskim, są już prawie gotowe.

— Wczoraj o godzinie 2ej na polu marsowem, odbyło się rozdanie nagród za zwierzętą wystawione na widok publiczny. Przez dwa poprzednie dni wnijście na tę wystawę kosztowało 3 fr., i dla tego była ona ciągle pustą; wczoraj wnijście było bezpłatne a stąd tłok niezmierny i niepodobieństwo rozpatrzenia się i skorzystania cośkolwiek z tego widoku. Przed rozdaniem nagród pan minister rolnictwa i handlu miał mowę, przyjętą z oklaskami. Rolnik angielski pan Jonas Wabb otrzymał dwie nagrody, kilkanaście pochwał i medal złoty jako nadzwyczajne wynagrodzenie za piękne okazy swej hodowli. Dwa tryki rasy South Davn z owczarni pana Wabb, zostały kupione po 2,500 fr. sztuka. Najpiękniejsza krowa kupioną została za 2.800 fr. Stadnik z rasy Durham za 3,200 fr., a ciele trzech-miesięczne z rasy Hersfod za 300 fr. Kogut z dwoma kurami z rasy angielskiej Dorning, doszły do liczby 750 fr. Książe Albert przysłał na wystawę także koguty i kury, za jednę parę dawano już 1,800 fran., ale exemplarze te nie były na przedaż.

— Dziś wnijście na wystawę przemysłu i sztuk pięknych kosztuje 5 fr., to też oba gmachy są prawie zupełnie puste.

Wczoraj Król portugalski zwidził wystawę przemysłu w tak ścisłem incognito, że go niepoznano wcale, i wystawnicy dowiedzieli się dopiero dziś z *Monitora* o tej wizycie.

Przydatki do sali Panoramy zostaną otwarte dla publiczności w dniu 15 b. m.

Przedwczoraj lord-major Londynu zwidził pałac sztuk pięknych, towarzyszyła mu pani Hausman, która czyniła mu honory wystawy.

— Rada municypalna paryzka wyznaczyła summę 30,000 fr. na uczty jakie mają być wyprawione w pałacu miejskim z okoliczności pobytu Króla portugalskiego i na uczczenie lorda-majora Londynu. Pan prefekt kupił najtuczniejszego wołu z wystawy i mięso z niego przyprawione po angielsku dane będzie na stół dla gości londyńkich.

Napływ cudzoziemców i mieszkańców prowincji

---

konanie o wielkości i nieprzebraniu swych dwustu złotych, ani przypuściło krytycznego następstwa.— Zresztą w rozmarzonéj głowie dwudziesto letniego młodzieńca, choć już kilka razy zawiedzionego w swych oczekiwaniach, znowu zaświtała jakaś nadzieja pomyślności gasząc dawniejsze przykre wspomnienia, bo oglądając coś ze sześć opieczętowanych listów protekcyjnych, i mając szczerą chęć do pracy, był pewnym najlepszego skutku swych starań.

Po tygodniowym tedy przeglądzie Warszawy, gdy już oswoił się nieco z tym hukiem i gwarem naszego miasta, gdy bez zawrotu głowy i długich dopytywań, mógł swobodnie trafić z przed kolumny Zygmunta na ulicę Freta gdzie mieszkał, przystroiwszy się w co miał najlepszego, z dobrą miną i lepszą jeszcze ufnością w swe listy, udał się naprzód do owego znacznego urzędnika i zarazem serdecznego przyjaciela pana Tadeusza.

Adres był wypisany na kopercie, więc nie szukając długo, zaszedł na Leszno i śmiało zadzwonił do drzwi w oficynie. Jakiś mężczyzna szczuplutki, wysoki, otworzył mu drzwi przedpokoju, i wziąwszy list do ręki, złamał pieczątkę, prosząc naszego Józia do salonu.

W miarę czytania, spoglądał ukradkiem na stojącego pokornie przy drzwiach chłopczynę, a gdy skończył, uśmiechnął się dość poważnie, podał mu rękę, którą młody Żarski za koniec tylko palców uścisnął i bardzo grzecznie zapraszał do siedzenia.

— To pan chcesz się ulokować w Warszawie? — zapytał patrząc mu w oczy.

— A tak proszę W. pana — odrzekł Żarski powstając z krzesła.

— Ale siedźno pan, siedź! — Dobrze, dobrze, mój panie, wszystko się to zrobi; stryj pański pisze mi tu bardzo pochlebnie o panu, a ja, nie chwaląc się, mam dużo stosunków w Warszawie, więc mi to z największą łatwością przyjdzie.

— Dziękuję, bardzo dziękuję — mówił uszczęśliwiony Józio, chcąc go pocałować w rękę.

— Nie dziękujno pan, nie — to bagatela; tylko powiedzno pan gdzie chcesz, bo mnie wszystko jedno, tu, czy tam...

— Chciałbym gdzie w jakiéj wyższéj władzy, np. któréj z komisji.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze mój panie Żarski, z największą chęcią. — A masz pan swoje papiery?

— Mam — odrzekł wydobywając patent szkolny, metrykę i inne świadectwa.

— A próbę pisma?

— O tem nie wiedziałem.

— No to przyjdź pan jutro o godzinie dziesiątéj zrana, napiszesz mi tu jaki kawałek, bo widzisz mój panie Żarski, to koniecznie potrzebne.

— Dobrze W. panie, stawię się jutro.

— A ładnie piszesz? — przemówił powstając z krzesła.

— W szkołach to mnie i chwalono — odpowiedział nieśmiało Józef -- ale nie wiem czy się panu spodoba.

— No zobaczymy, spodziewam się że dobrze będzie, bądź pan spokojny, przyjdź jutro; może i obiadek będziesz łaskaw zjeść z nami, pewno w traktjerni się stołujesz...

— Tak jest w traktjerni, i skoro pan tak łaskaw dziękuję bardzo...

I pożegnawszy uprzejmie nowego dobrodzieja, uszczęśliwiony pobiegł do domu.

— Nie tak djabeł straszny jak go malują!— zawołał wpadając do pokoju.

— No i cóż, jakże poszło? — zapytał kolega.

— Dobrze, wszystko skończone.

(Dalszy ciąg nastąpi).

coraz się bardziej powiększa i wszędzie po domach w okręgach ulicy de la Paix jest natłok niesłychany, ale uważano w ogóle, że przybywający tu cudzoziemcy krótko się tu zatrzymują. Być może, że zbyt wysokie ceny artykułów żywności są powodem tak krótkiego ich pobytu.

— *Moniteur* podaje dziś dość znaczną liczbę nominacji do rad jeneralnych; po największej części utrzymali się kandydaci rządowi. W ogóle zauważano, że prócz departamentu Sarthe, legitymiści wszędzie wstrzymywali się od głosowania.

Wczoraj w południe Król portugalski, jego brat i oficerowie którzy mu towarzyszą, udali się w galowych powozach do pałacu miejskiego, odwidzić pana prefekta Sekwany i lorda-majora Londynu. Poprzednio lord-major przyjmował wszystkich znakomitych Anglików znajdujących się w Paryżu. O godzinie pierwszej lord-major i prefekt Sekwany, udali się do Tuilleries. Z lordem-majorem przybyli do Paryża jego małżonka lady majorowa, córka, dwóch synów, siostrzenica, dwaj szeryfowie z City, dwaj aldermanów i ośmiu członków rady municypalnej.

(Independance Belge).

HISZPANJA.

Czytamy w *Independance Belge:*

Usunięcie się kilku członków gabinetu madryckiego, nie powinno być przypisywane zmianie w polityce rządu hiszpańskiego. To usunięcie się bowiem spowodowane zostało jedynie osobistemi względami ministrów, którzy się podali do dymissji.

Pan Madoz kierujący wydziałem skarbu, opuścił swój urząd skutkiem nieporozumienia jakie zaszło między nim i bankierami Madrytu.

Pan Luzuriaga, minister spraw zagranicznych, jest w takim stanie zdrowia, który nie pozwala mu pozostawać w Madrycie w czasie upałów lata. Byłby on chętnie zatrzymał swój urząd i pozostał przy boku królowéj, gdyby dwór jak zwykle przepędzał lato w Aranjuez albo La Grania, ale ponieważ wypadki zmuszają dwór do powrotu do Madrytu, przeto p. Luzuriaga ujrzał się w bezwarunkowéj konieczności opuszczenia swego ministerstwa, w którém pozostawia po sobie żal powszechny; ponieważ jego charakter i rozsądna energja jakich dał dowody w rozmaitych interesach, często bardzo trudnych, utrzymały bliskie już zerwania przyjaźne stosunki ze Stanami Zjednoczonemi południowéj Ameryki, i nigdy te stosunki Hiszpanji z gabinetem w Waschington nie były lepsze jak w téj chwili.

Trzéj inni oddalający się ministrowie pp. Lujan, Santa Cruz i Aguirre, wielokrotnie już objawili zamiar usunięcia się i podanie się p. Madoz do dymisji, zdecydowało ich ostatecznie do tego kroku.

Następca pana Madoz w ministerstwie skarbu, pan Bruil, jest bogatym bankierem w Saragossie, którego patrjotyzm i doświadczenia w interesach finansowych zalecały do téj posady. Niedawno jeszcze ofiarował on rządowi hiszpańskiemu czynną pomoc, oddając do jego dyspozycji wszystko co posiada.

Jenerał Zabala który obejmuje wydział spraw zagranicznych, posiada kilkanaście miljonów fr. majątku. Przyjmując ten ważny wydział w nowym gabinecie, jenerał Zabala, daje dowód ufności jaki pokłada w rządzie którego odpowiedzialność ma podzielić.

Nie mamy jeszcze dostatecznych wiadomości względem trzech innych ministrów, pp. Martinez, Fuente Andres i Huelves, ale wszyscy trzéj są członkami zgromadzenia ustawodawczego.

Ogólne położenie Hiszpanji wymaga gabinetu jednolitego i energicznego. Gabinet reorganizujący się pod zwierzchnym kierunkiem księcia Vitorji, może zostać powołanym do stawienia czoła ważnym wypadkom. Stronnictwo karlistoskie nie przestało rozsiewać agitację w prowincjach Katalonji, Aragonji i Nawarry; ale rząd hiszpański zna te intrygi, czuwa nad nimi i gotuje się zniweczyć je.

— Posiedzenie kortezów 2go i 4go maja poświęcone były projektom praw nie przedstawiającym żadnego interesu dla czytelników zagranicznych.

— Nowo-mianowani ministrowie w dniu 6tym b. m. złożyli przysięgę w ręce Jéj Kr. Mości, a nazajutrz 7go gabinet zgromadził się w celu naradzenia się nad bieżącemi kwestjami.

Wiadomości z prowincji potwierdzają przytłumienie powstania karlistoskiego we wszystkich prawie miejscach gdziekolwiek objawiły się tego rodzaju usiłowania. Ale karliści i demokraci nie są jedynemi nieprzyjaciołmi jakich ma w téj chwili Hiszpanja. Jest jeszcze stronnictwo zwalone przez rewolucję lipcową, które intryguje szczególnie za granicą, starając się dowieść że ono samo tylko może powrócić krajowi spokojność i że życzenia ludu przywołują je do władzy. Ale Hiszpanja zachowała zbyt ciężkie wspomnienie epoki w któréj to stronnictwo panowało, aby mogła wzdychać do niéj i jeśliby to stronnictwo przez swoje intrygi wróciło do władzy, można zawczasu przepowiedzieć, że niedługoby się utrzymało. (*Ind. Belge.*

— Czytamy w korespondencji z Paryża 8 czerwca w *Independance Belge:*

Wiadomości z Hiszpanji okazują ciągle wielkie zamięszanie i niepewności w położeniu rzeczy. Wojsko królewskie wprawdzie wszędzie miało wyższość nad powstańcami karlistoskiemi i w każdem spotkaniu korzyść była na jego stronie, ale władza nie okazuje się ani silną, ani stałą, ani ufną w swojej sile, a co najgorsza nie zdaje się wiedziéć stanowczo czego ma chciéć sama. W zeszły wtorek już był podpisany wyrok unieważniający administracyjnie w ogóle nominacje proboszczów i innych duchownych nadawane przez biskupów według reguł kościelnych. Ale w kilka godzin później gabinet cofnął to postanowienie, które jeszcze nie zostało ogłoszone i które zatem umarło tego samego dnia kiedy się urodziło.

Pomiędzy wyskokami powstańców karlistoskich i kłopotami władzy którą rozdwajają między sobą progresiści i demokraci, zaczyna się objawiać nowe zawikłanie, a przynajmniej już się zapowiada dość znaczącemi symptomami. Stronnictwo które żąda monarchji konstytucyjnej prawdziwej i że się tak wyrazimy, monarchiczniejszej niżby chciało stronnictwo które dziś rządzi i które objawiło swoje zasady w przyjętych przez kortezy zasadach nowej Ustawy, zaczyna zyskiwać sympatję w wielu umysłach. Jak nam z różnych stron donoszą, może ono miéć nadzieję odzyskania swego wpływu szczególnie między światłemi klasami ludności, pomiędzy exaltowanemi opinjami legitymistów i demokratów.

— *Gazeta madrycka* donosi, że rządy Francji i Hiszpanji nie mogły porozumiéć się w przedmiocie bezpłatnego przesyłania depeszy urzędowych telegrafami elektrycznemi. (*Neue Preus. Zeitung*).

NIEMCY.

Hamburg 4 Czerwca. Wychodztwo niemieckie do Ameryki zmiejszyło się znakomicie w tym roku w portach północnych. Gorączka która pod tym względem widocznie panowała w Niemczech, ustała dziś jak się zdaje prawie zupełnie. To łatwo da się zrozumiéć. Najnowsze doniesienia z Ameryki, przedstawiają położenie mnóstwa nieszczęśliwych wychodców z państw wszelkich jako nader opłakane; tysiące ich gorąco pragnęłyby powrócić do ojczyzny, ale pozbawieni wszelkich funduszów na zapłacenie przewozu statkami, nie są w stanie zadość uczynić temu pragnieniu. Cena przewozu z portów niemieckich do Ameryki, która w zeszłym roku była jeszcze tak wygórowaną, znakomicie się zmniejszyła. (*Independance Belge.*)

TURCJA.

Powrót Reszyda-paszy do steru interesów państwa, uważany jest coraz bardziéj za niewątpliwy i bliski, ale zapewniają, że Reszyd ustąpił w kwestji przekopania między morza Suez i że firman upoważniający p. Lesseps do wykonania tego ważnego przedsięwzięcia, zostanie wkrótce wydany.

W bliskości Dardanel ma być założony szpital ruchomy o 1500 namiotach. (*Independance Belge.*)

WŁOCHY.

— Izba deputowanych w Turynie jak już było doniesionem, przyjęła prawo o klasztorach tak jak ono zostało zmodyfikowane w senacie większością 95 głosów przeciw 23. Zaraz bez zwłoki gabinet przedstawił to prawo do zatwierdzenia królewskiego, i już w dniu 30 maja gazeta urzędowa ogłosiła wykaz tych klasztorów i korporacji duchownych, które w skutku owego prawa mają zostać zwiniętemi.

(*Neue Preussische Zeitung*).

LIST TADEUSZA PADALICY.

(Do pana Juljana Bartoszewicza. O kronikach Wieliczki i Grabianki, wydanych przez komisję Kijowską, ustanowioną dla rozpatrzenia starodawnych aktów. (a)

Zobowiązałeś mię szanowny redaktorze do przesłania Dziennikowi obszerniejszego sprawozdania o wydanym niedawno w Kijowie Latopiscu hadziackiego pułkownika Grabianki, a że w tymże dopisku zrobiłeś wzmiankę, że w Warszawie nie macie dotąd kroniki Samuela Wieliczki, postanowiłem więc donieść wam o obudwu tych dziełach. Wiadomo panu iż komisja ustanowiona w Kijowie dla rozpatrzenia starodawnych aktów, zaczęła czynność swą od wydawania *Pamiętników*. Wyszło już ich trzy tomy. Pierwszy w 1845, drugi w 1846, trzeci w 1852 roku. Odezwałeś się pan niedawno w swem piśmie że znasz je i przyrzekłeś szczegółowy ich rozbiór. Nie potrzebuję więc mówić ile to są ważne materjały dla historji naszéj. (c) Ustanowienie tej komisji, mamy wszelkie powody tak myślić, przyczyni się ogromnie do rozjaśnienia historji naszéj w ogólności, i w szczególności do rozjaśnienia stanu przeszłowiecznego prowincji tutejszych. Członkami jéj są osoby specjalnie znające swój przedmiot, lub posiadające znakomite archiwa. Ale pod względem bogactwa środków, komisja ta ma niewyczerpane ich mnóstwo, ma je wszystkie pod ręką. Jak skoro na otwarcie działań komisji nastąpiło Najwyższe zatwierdzenie, uznano koniecznem zacząć przegląd akt sądowniczych guberńji: Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj. Że poszukiwania na przestrzeni tak ogromnéj kraju, połączone być musiały z trudnościami, dla uchylenia więc takowych, nakazano przewiezienie owych archiwów do Kijowa, ze wszystkich sądów powiatowych, izb cywilnych i ratuszów. Ale czynności komisji nie ograniczyły się na tem jednem olbrzymiem zdobyciu. Robiono równocześnie wszelkie możliwe poszukiwania po kościołach i monasterach, wezwano wszystkich posiadających familijne archiwa do udzielenia ich czasowie lub na zawsze, proszono o nie osób wiadomych z posiadania ciekawych zabytków starożytności — i oto dzięki temu ciągłemu usiłowaniu, komisja dziś zaopatrzoną jest w ogromne stosy papierów, których dziesiątéj nawet części nie rozpatrzono dotąd. Z treści tego co już ogłoszonem zostało, możemy miéć pojęcie, jak ciekawe jeszcze zabytki, jak ważne pamiętniki kryją się w stosach tego ogromnego archiwum. Ale największa zasługa leży w tem, iż zwróciła ona uwagę nietylko na historję kraju, na pamiętniki mające z wypadkami historycznemi bezpośredni związek; ale na przeszłą jego administrację, stosunki włościan do dziedziców, na ustawy religijnych zakładów i wielorakie formy, według których prywatna własność wyrażała się pod różnemi warunkami bytu. O przywilejach, nadaniach, fundacjach, już od niejakiego czasu zbierano i u nas troskliwie notatki; ale jakże np. do dni naszych ciemno był objaśniany dawny stan włościański na Rusi? Któż mógł rozpowiedziéć dobrze o stopniu jego zależności od dziedzica, o jego tradycyjnie przechowywanych prawach, o działach inwentarnych, podatkach, ciężarach i tym podobnych przedmiotach rządu wewnętrznego? Ciekawa to nadzwyczaj kwestja, bo ubocznie może nam rozjaśnić wiele historycznych wypadków, dotychczas zaogólnie określanych przez historyków naszych i Małéj rusi. Te wojny za unję, te rzezie żydów, te bunty ustawiczne chłopstwa, jakże można zbadać w przyczynach, mając niewyraźne pojęcia o zależnościach wzajemnych mieszkańców, w kraju zwłaszcza gdzie tradycyjne podania i dowolne rządy nie wyrażały się w żadnem u nas publicznem prawie, a stąd nie wiedziano wcale o nich? Zwracam na ten przedmiot szczególną uwagę pańską przy rozbieraniu krytycznem *Pamiętników*, a tymczasem przystępuję do kronik Wieliczki i Grabianki.

Kronika Samuela Wieliczki udzieloną została komisji przez akademika Pogodina, który w liczbie innych rękopismów, nabył ją z licytacji ruchomości po śmierci Łaptiewa, znanego w Moskwie antykwarjusza i autora dzieła pod tytułem: *Starożytna dyplomatyka rossyjska.* Autor podzielił ją na trzy części czyli tomy. Pierwszy kończy się na roku 1659, to jest na tym samym, którym nasz Twardowski kończy wiadomy poemat swój pod tytułem: *Wojna domowa.* Dzieło to, do którego często odwołuje się Wieliczko, widać było dlań głównem źródłem skąd czerpał. Ostatnie zaś dwa tomy rozdzielono dowolnie i jak wnosić można, w późniejszym czasie, gdyż ciąg rozdziałów nieprzerywany w liczbie do końca. Ale w tomie pierwszym brakuje w kilku miejscach kart wielu. Na samym wstępie nie ma ich pięciu i rękopism zaczyna się dalszym ciągiem *Dziennika Macieja Tytlewskiego »o zerwaniu pokoju i początku zdradliwéj wojny tureckiéj z Polakami i kozakami przy*

(a) Tytuły tych książek w oryginale są: „Letopis sobytij w jugozapadnoj Rossii w XVII wiekie, sostawił Samoił Wieliczko, bywszyj kancelarist kancelarji wojska Zaporożskaho. 1720. W Lito-tipograficzeskom zawiedienji Josifa Walnera 1848 g.“ (dwa tomy) i „Diejstwija prezielnoj i ot naczała. Polakow krwawszoj niebywałoj brani Bohdana Chmielnickaho s Poljaki“ i t. d. „s raznych letopiscow i iz djarjusza na toj wojnie pisannaho, w grad Hadiaczu trudom Grigorji Grabianki sobrannyja i samobytnych starowinow swidietelstwy utwerżdennyja, godu 1710. Kiew w uniwersyteckoj typografji 1854 g.“ (tom jeden). (b)

(b) Serdecznie dziękujemy szan. Padalicy za taki ciekawy list: prawdziwą był dla nas niespodzianką. Sprawozdań podobnego rodzaju o książkach wychodzących w Cesarstwie a zawierających materjały do historji polskiéj, jeszcze nie mieliśmy. Dowiadywaliśmy się o nich pospolicie z drugiéj ręki. Dla naszych czytelników i dla literatury więc będzie to nowość. I o treści zajmującéj książki Wieliczki jużeśmy miarkowali dawniéj z tych kilku ustępów Wędrówek szan. Padalicy po Ukrainie, któreśmy w naszym Dzienniku drukowali. (J. B.).

(c) Rozbiór ten już wydrukowany w Bibl. Warsz. 1855 za czerwiec. (J. B).

rzece Cecorze, ze szkodą dla Polaków odbytéj.« Komisja w przedmowie wyraża, iż jeden tylko exemplarz tego dzieła znany jest dotychczas, a i ten znajduje się w wiedeńskiéj bibljotece publicznéj. Daléj w rękopiśmie następowało opisanie przez tegoż Tytlewskiego wojny Chocimskiéj, potem uniwersał hetmana Ostranicy (1638 r. 20 marca) i przełożony z polskiego *Dyarjusz Okolskiego* wydany w Krakowie 1639 roku, gdzie jest opisanem powstanie Ostranicy i wojna jego z Polakami. Nie wszystkie te ułamki weszły do kroniki wydanéj teraz i komisja postanowiła wydać je późniéj, wyjąwszy Dyarjusza Okolskiego, który napisany tak nieczytelnie i z tylu błędami, iż bez postosowania onego z oryginałem, drukowanym być nie mógł. Kronikę więc Wieliczki postanowiono wydać zacząwszy od 78 stronnicy, gdzie taki czytamy tytuł: *Opowiadanie o wojnie kozackiéj z Polakami, przez Zenona Bohdana Chmielnickiego, hetmana wojsk zaporożskich, przez ośm lat toczącéj się* i t. d. Stąd zaczyna Wieliczko swe opowiadanie i doprowadza je do 1659 roku.

Ale oprócz powyżéj zacytowanych uszczerbków, w *Kronice* brakuje jeszcze w tomie pierwszym rozdziałów kilku, obejmujących dzieje od 1648 do 1652 roku; w drugim dwóch kart, i w trzecim końca ostatniego rozdziału.

Z saméj treści Kroniki mamy dowody, iż Wieliczko napisał daleko więcéj niż to co posiadamy dzisiaj. Zdaje się że obejmował w swem dziele pierwotne dzieje kozactwa i że zakończył je późniéj jak po 1700 roku. O samym autorze tyle tylko mamy wiadomości, ile sam napisał o tém na str. 593 tomu 3go. »Tegoż 1690 r.! w samym początku onego a świętami Bożego Narodzenia, ja, niniejszych wypadków autor i opowiadacz (mając lat kilkanaście) rozpocząłem służbę mą wojsku zaporożskiemu, w poważnym domu z panów małoruskich, wielmożnego jegomość pana Bazylego syna Leona Koczubeja, pisarza natenczas wojskowego jeneralnego, za hetmaństwa Mazepy. Służyłem wiernie i gorliwie jak mi moja nakazywała cnota, pełniąc nietylko wszelakie domowe, najwięcéj piśmienne, pana mojego interesa, ale ważniejsze i sekretne wojskowe, z stosunków natenczas z Najjaśniejszym Monarchą Wszech Rossji Piotrem Aleksiejewiczem wynikające; jakoteż używany byłem do cyfrowanéj korrespondencji w tegoż Monarchy sprawach od hetmana do hospodarów Multan i Wołoszczyzny mianych, pod dyrekcją pana mego; jakowe to korrespondencje nie były jawnemi. A przesłużywszy w takich różnych a ustawicznych trudach lat piętnaście, za te moje służby, zostałem zamianowany do kancelarji wojskowéj jeneralnéj na początku 1705 roku, gdzie między pomniejszą bracią moją, byłem nieposlednim w pisarskich obowiązkach, przez całe lat cztery; aż za długoletnie a ciężkie me służby, niedola moja, przy samem końcu 1708 roku, ostatecznem zapłaciła mi nieszczęściem, o czem późniéj pod wyż pomienionym rokiem przypomnieć się może.« Są wszelkie powody do wniosku, iż nieszczęście o którem wzmiankuje Wieliczko, musiało być w związku ze smutnym losem Koczubeja, straconego w tymże 1708 roku.

Co zaś do autentyczności saméj Kroniki, komisja kijowska uważa iż rękopism z którego przedrukowała ją, jest oryginalnym i według wszelkiego prawdopodobieństwa, pisanym przez samego autora, wyjąwszy kilku dokumentów, wszytych do dzieła i inną pisanych ręką. Mniemanie to potwierdzają oryginalne dokumenta, które znajdują się przy rękopiśmie, jak np. drukowany uniwersał i hramota króla Michała, z własnoręcznym jego podpisem, dana hetmanowi Doroszenkowi w 1670 roku; oryginalna ceduła z listu władyki lwowskiego Szumlańskiego, pisanego do wojewody Borysa Szeremetjewa, i z oryginalnéj elekcji Dymitra Połockiego na urząd kijowskiego wójta 13 października 1699 roku, przy pieczęci ratusza kijowskiego. Oryginał kroniki pisany jest starannym charakterem przeszłego stulecia, w języku cerkiewno-słowiańskim, z dodatkiem atoli mnóstwa wyrazów polskich, i nawet często szyku ich według prawideł języka polskiego. Nie zdarzało mi się jeszcze czytać podobnie napisanego dzieła, i wyznaję, że pomimo téj mieszaniny, styl Wieliczki nie jest bez wdzięku. Oryginał ozdobiony jest nadto dziesięciu wizerunkami hetmanów: Bohdana Chmielnickiego, Jana Wyhowskiego, Jerzego Chmielnickiego, Jana Brzuchowieckiego, Pawła Tetery, Piotra Doroszenka, Demjana Mnohohresznego, Michała Hanenka, Jana Samojłowicza i Mazepy, robionemi tuszem i nie zalecającemi się doskonałością rysunku. Portretów tych nie ma przy wydaniu kijowskiem.

Autor na tytułowéj karcie mianował historyków, z których do swéj kroniki brał wiadomości dotyczące dziejów Ukrainy. Tymi pisarzami są: Puffendorf, Samuel Zorko i Samuel Twardowski. Z tego ostatniego poczerpnął najwięcéj. Wszakże, jeśliby kronika Wieliczki miała być li powtórzeniem historji tamtych, nicbyśmy w niéj nie widzieli szczególnego; ale właśnie dodają jéj ogromnéj wartości fakta wyłącznie należące do Wieliczki. Pod względem historycznym, Wieliczko wyższym jest bez porównania od Jerlicza i innych współczesnych mu kronikarzy. Notuje on troskliwie wszelkie zaszłe w danéj epoce wypadki, sądzi o nich rozsądnie, wyjaśnia źródła skąd je czerpie, zastanawia się nad ich mniejszem lub większem prawdopodobieństwem i nie gardzi szczegółowemi opisami zdarzeń, chociażby drugorzędnych w zastosowaniu do dziéjów. O każdym roku rozpowiada szczegółowie, notuje wypadki miejscowe, zjawiska nadprzyrodzone, głody, morowe powietrze, nawet bajki cudowne będące w obiegu między ludem. Nadto każdy dokument, listy, traktaty, przywileje, co tylko miał pod ręką, wciela żywcem do swéj kroniki, stąd dzieło to posiada mnóstwo dokumentów, których nie znaliśmy wcale. Ażeby dać o tem pojęcie, dość wymienić tu, iż dosłownie wcielonych listów Bohdana Chmielnickiego jest w kronice Wieliczki 8, Wyhowskiego 1, Doroszenka 1, Samojłowicza 1, koszowych wojska zaporożskiego pisanych do hetmanów 16, hramot Cara Aleksego Michajłowicza 5, dwa uniwersały Jana Kazimierza, przywilejów tegoż 4, uniwersałów Chmielnickiego 2, Samojłowicza 1. Nadto załączone dosłownie pakta Podhajeckie, Andruszowskie, Głuchowskie, Konotopskie, traktat z sułtanem Kałgą; a przy pamiętniku Macieja Tytlowskiego, list Zygmunta III do Osmana sułtana tureckiego, przywilej jegoż dany sahajdacznemu i list do tegoż, a także odpowiedź hetmana królowi. *(d. c. n.)*

---

* *Starostwo rateńskie.*—Obiecaliśmy słów kilka napisać o tym pięknym artykule, który drukowała Bibl. Warsz. za maj 1855 (str. 209— 232). Redakcja tego pisma w przypisku dodaje, że artykuł o starostwie rateńskiem jest wyciągiem z pracy, która historycznie wystawia koleje wszystkich u nas osad na prawie wołoskiem, i zmianę ich bytu w różnych epokach z ekonomicznego stanowiska ocenia: jest to więc przyczynek do dziejów téj klasy narodu, którą zowiemy gminem, a któréj cnotom i zasługom tak niesprawiedliwą obojętnością dozwalamy ginąć w zapomnieniu. Literatura nasza podwójnie się cieszyć ma z téj zapowiedzi: naprzód, przybędzie jéj dzieło nowe, które zwróci uwagę powszechną na przedmiot dotąd mało, prawie nic nietykany w nauce, a powtóre że pracę tę winna będzie nowemu talentowi, który w ślad za innemi do badań przystępuje, a który już artykułem o Ratnie dał rękojmię zdolności swych i nauki. Niedawno jeszcze w artykule téjże Bibl. Warsz. o pamiętnikach komisji archeograficznéj w Kijowie narzekaliśmy na ubóstwo nasze co do badań historji ludu. I oto Ruś oglądamy teraz w jéj stanie pierwotnym ludowym. Dzięki za to szanownemu autorowi. Ratno leży w gub. Wołyń., a jest wielka różnica pomiędzy Wołyniem a Rusią Czerwoną w ustroju gmin wołoskich w saméj historji tych gmin jednych i drugich. Dyplomatarjusz wsi wołoskich na Rusi Czerwonéj spisał pan Alexander Stadnicki. Autor więc nasz miał fakta do porównywania wypadków i do wniosków jakie stąd wyprowadził. Dla tego bardzo ciekawe jeszcze będą w tym przedmiocie badania, jakie spodziewamy się, na większą skalę rozpocznie uczony autor, który często Dziennik zbogaca swojemi spostrzeżeniami (bojarskaja azbuka i t. d.)

Starostwo ratenskie jest małym artykułem, jest urywkiem a ogromne rzuca światło na przedmiot. Pierwszy to raz widzim dopiero w literaturze naszéj próbę historji ludu ruskiego, a więc wszystko co tam widzimy, jest nowe. Lud ruski miał nierównie więcéj wolności od polskiego, kiedy gmina polska ostatnie tchnienie wydaje w konwulsjach za Bolesława Śmiałego, gmina staro-słowiańska przetrwała w Rusi polsko-litewskiéj aż do czasów Zyg. Augusta: w XVI w. żyli tu jeszcze ciż sami Słowianie, co tak potulnie przyjęli władztwo waregów (B. W. str. 223); ustrój gminy ich sięga swym kształtem pierwocin historycznych czasów (str. 217). Gospodarze mieli swoje stanowisko uznane, jeżeli nie prawne, to społeczne. Byli dzierżawcami rządu, do gruntu należał ich majątek, nie oni sami; od siebie zaś wydzierżawiali połowinnikom grunta. Ludność była tedy ruchoma i nieruchoma, strumień łagodzonéj swobody przeciekał pomiędzy pokładami ludności rolnéj, bogacił wszystkich. Życie gminy pozostało się jeszcze w wieczach. Starostwo ratenskie to żywcem rady jakie się historycznie upamiętniły w Nowogrodzie W. w życiu tylu księstw i grodów dawnéj Rusi. Wiecza wydawały wyroki. Drobne gminy wiązały się w spółkę, znosiły pewną dań i rozkład jéj pomiędzy sobą czyniły. Autor w podobny sposób przechodzi wszystkie cechy które stanowiły gminę dawno-słowiańską. Wygląda w nié, ze wszystkiego patryarchalność, życie drużynne, towarzyskie. Jeszcze nic niesprzeciwia się dawnym zwyczajom. Jeszcze są lasy i barcie, jeszcze zwierza pełne są puszcze litewskie. Włościanin dawny ma co jeść, w co się odziać i przywiązany ślepo do téj patryarchalności, która mu po przodkach została. Ale wybijała już ostateczna godzina dla gospodarstwa pszczelnego, dla sądów na wieczu, dla pośredników, dla spółek. Przyśpieszyli jéj wybicie i ludzie i okoliczności. Epoka ta następuje za czasów Zyg. Augusta. Szanowny autor przyszłéj historji osad wołoskich na Rusi, zbadał należycie ten przedmiot, zna się na nim, i chętnie dajemy mu słowo, żeby nas uczył. Otóż pokazało się, że dla ludu panowanie Zyg. Augusta nic nie zrobiło, chociaż król chciał ulepszyć dolę ludu. Do Lublina cztery wsie poszły do niego ze skargami na urząd i pozyskały zapewnienie, że zostaną przy dawnych zwyczajach (str. 222). Ale okoliczności były nadewszystko silniejsze. Przekonywamy się, żeśmy teraz zbłądzili, kiedy w artykule o Pamiętnikach kijowskich (B. W. czerwiec 1855) reformy szlachty litewskiéj ludowe uważali w skutkach swoich za korzystne dla ludu. A w czem leżała omyłka nasza? rozpowiemy w drugim artykule pod gwiazdą, który poświęcim przeglądowi rzeczy o starostwie ratenskiem.

TEATR WIELKI. Jutro: *Carlo il Temerario.*

Dziś rano stopni ciepła 16, wczoraj w południe 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 46ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować — Warszawa dnia 2 [14] Czerwca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.